

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

DR. ALEKSANDER VOGEL
 Drukarz redakcyjny: ul. Sykulska 1. 40, 1. piętro
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
 Biuro administracyjne: ul. Kopernika 1. 7, par-
 tar (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 9
 wieczorem bez przerwy.
 Prezypat na „Gazetę Narodową” wynosi:
 w Lwowie: na prowincyi: na granic:
 miesięcznie 3 kor. 2 kor. 50 h. 10 kor. 50 h.
 kwartalnie 7 „ 7 „ 22 „
 półrocznie 13 „ 15 „ 42 „
 Ze zmianą adresu dopłaca się 40 hal.
 Wraz z „Tygodnikiem młó i powiatów” lub
 też z „Tygodnikiem tygodnikiem „Krajo” i 12 to-
 mami rocznie premi:
 w Lwowie 8 kor. 40 h.
 na prowincyi 6 „
 We Lwowie na dzierżawę do domu dopłaca się
 40 hal. miesięcznie.

Rezolucye.

Subkomitet komisji dla reformy wyborczej, wybrany dla rewizji § 11 i 12 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867, określających kompetencję rady państwa i sejmów, zakończył wczoraj wieczorem swoje obrady odrzuceniem wszystkich wniosków merytorycznych a zadowolił się jedynie powzięciem szeregu rezolucyj do rządu, który wedle swej woli może się do nich zastosować lub też pominąć milczeniem.

Stało się tedy zadość nie życzeniom tych, którzy pragnęli pewnej swobody dla działalności sejmów, ale postawili na swoim Niemcy, przekonani, że wszystko, co wzmacnia centralizm, wychodzi na ich korzyść.

„N. fr. Presse”, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, po pierwszym posiedzeniu subkomitetu, na którym p. Starzyński przedłożył swój pozytywny wniosek, zapewniała, że Polacy sami swoje postulaty rozważą i zrealizują, p. Starzyński, obostając zasadniczo przy szerszych żądaniach autonomicznych Kola pol., ograniczył się w subkomitecie, byle tylko sprawa bodaj jakiś sukces osiągnęła, do minimum. Nie domagał się nawet dodatków lub zmian w § 11 ustawy zasad., o reprezentacji parlamentarnej, wyliczającym, co podlega kompetencji rady państwa, aby nie dać posoru do walki między kierunkiem autonomizmem i centralizmem. Żądał merytorycznie jedynie uzupełnienia § 12, określającego o kompetencji sejmów, w tym kierunku, aby w sprawach należących już do zakresu działania ustawodawstwa krajowego, przynajmniej sejmom także prawo wydawania postanowień karnych i cywilnych, o ile to nie jest w sprzeczności z zasadniczymi postanowieniami i urzędzeniami prawa karnego i cywilnego — jako też, aby na polu ustawodawstwa o organizacji państwowej władzy administracyjnej przysługiwało sejmom ustawodawcze współdziałanie o tyle, o ile jest spowodowane przez ustawodawczy zakres działania sejmów na polu organizacji autonomizacji administracji.

Merytoryczny w tych dwu kierunkach wniosek p. Starzyńskiego o zmianę § 11 ust. zasad., nie mogący ani rozluźnić jednolitej budowy państwa ani zaskodzić prawom czy też nawet tylko rozszerzeniem niemieckim odrzucono. I to minimum żądania i ten „rozwodniony” wniosek upadł w subkomitecie.

Jakie wobec tego zajmie stanowisko Kolo polskie, które stawiało sprawę reformy wyborczej iunctim z rozszerzeniem autonomii — nie nam w tej chwili przesądzać. Niecierpliwi zwolennicy powszechnego głosowania zapewniają, że rząd, aby Kola polskiego przeciw reformie wyborczej nie usposobić, okaże się tym razem skłonny do dania posłuchu uchwałom przez subkomitet rezolucyjom, a że i tak niemal wszystkie odrębności autonomizacji i administracyjnej opierają się nie na ustawach, ale na rozporządzeniach, więc nie duża będzie szkoda dla nas, gdy i postulaty obecne urzeczywistnione zostaną drogą rozporządzeń.

My tego zdania, niestety, nie możemy w całości podzielać. Rozporządzenia rządu mogą każdej chwili ulec zmianie, a dążeniem naszym zawsze było, aby istniejące rozporządzenia nabrały podstawy ustawy. Przekonał się, że rozporządzenie o języku wykładowym polskim na

uniwersytecie lwowskim w czasie rządów, które musiały się z nami nawet bardzo liczyć, uległo dużym wypaczeniom i uniwersytet nasz na polu nam zruszczono. A co dopiero może być przyszłości, gdy przyjdzie nowy na podstawie powszechnego głosowania parlament, zachłanny na władzę, a my wobec centralnego rządu stracimy na siłę. Przecież nie tak dawno, bo dopiero dwa lata temu, a jednak jeszcze przed rzućciem hasła wyborów powszechnych, zdecydowaliśmy się na ofiarę, byle organizacja naszej rady szkolnej krajowej oparta była nie na rozporządzeniu, ale na ustawie.

Kolo polskie tedy nie może ani się zadowolić nieobowiązującym rządem inny przyrzeczeniami br. Becka, ani nie może stawiać na równi rozporządzeń z ustawami.

Kolo polskie, jak donoszą z Wiednia, jutro odbędzie posiedzenie dla omówienia sprawy rozszerzenia autonomii.

A więc szło o handel!

Madiarizm bujał w uniesieniu po siódmym niebie stronnictwa niepodległości, gdy do Budapesztu zawitała delegacja łódzkiego Eighty-klubu, wielce wpływowego, posiadającego 140 członków w angielskiej izbie posłów. Wszystkie stronnictwa rozgłaszały, że ten klub potęgą umyślnie po to wyprawił do Węgier delegację, aby złożyć hołd samostannemu państwu węgierskiemu, zbratać na polu politycznym Wielką Brytanię z Węgrami, a przede wszystkim podnoszą, że stało się to właśnie wskutek nowego kursu węgierskiego. Duma węgierska zmagająca się tem bardziej, że równocześnie odbywał się w Budapeszcie kongres międzynarodowego towarzystwa geodezyjnego, co także stawiało Węgry na świeczniku europejskim.

O co zaś Anglikom chodziło, odsłonił po siedmiogodzinnych libacjach i muzykach cygańskich dopiero w chwili odjazdu swego z Budapesztu na bankiecie, wyprawionym przez stronnictwo niepodległości. Po toastach na cześć króla Franciszka Józefa i króla Edwarda wystąpił z mową Koszt, wysławiając dwie konstytucje, angielską i węgierską, jako najstarsze, jedne z dwóch narodów a nie z doktryny pochodzące i jedne, które prawo oporu przeciw koronie uznały. „Ten duch objawia się w naszych walkach, w których za zezwoleniem naszego króla konstytucyjnego cel nasz narodowy, niepodległość drogiej ojczyzny naszej osiągniemy. Życze, aby Anglia wielką i potężną, jak dotychczas, nadal pozostała.”

Po bucznych elen! powstał członek angielskiej izby posłów Laren, aby narzęcznie oświadczyć wyraźnie, w jakim to celu delegacja Eighty-klubu do Węgier przybyła. Podkładałszy tedy Węgrom wystawianiem architektom i inżynierom piękności Budapesztu, niemającej rywalu w Europie (!) i którą tylko naród wielki w czasie tak krótkim mógł wytworzyć”, oświadczył p. Laren:

„Wierzymy w solidarność wszystkich narodów cywilizowanych i sądzimy, że szczególnie handel solidarności to ubezpiecza. My w Anglii pragniemy zawiązać bliższe stosunki handlowe z Węgrami. W Ryce (Piemie) posiadacie port własny zdolny do największego rozwoju i otwierający wam przystęp do mórz wszystkich. Dwa lata temu znośm się z rządem naszym względem budowania arsenałów morskich na Adriatyku. Spodziewam się, że z czasem rokowania te owoce przyniosą. Wychle będziecie posiadać nie tylko marynarkę wojenną (!), ale także wielką flotę handlową i ci narodu waszego członkowie, którzy za Atlantyk emigrują, zamiast jechać przez Niemcy i na niemieckie wsładać okręty, wybierają się będą z własnego portu Rieki w drogę. Nasze wielkie towarzystwo parowców, linia Cunard już organizuje takie jachdy a wkrótce jeżdżące będzie wasza własna linia.”

śmiechem i hasłem schodzili się pary do tej salki, która wnet się zapęliła.

Jeden z pierwszych przyszedł tu Ryszard i zbliżył się natychmiast do miss Bancroft tak, że inni, którzy później przyszli, sądzić mogli, że to on tańczył z nią i teraz odprowadził ją tu dla odpoczynku.

— Zdaje mi się, że jest bardzo gorąco — rzekł mistrz ceremonii do majora Haide.

Otworzył drzwi balkonowe i nie widziany przez nikogo, wyszedł na balkon.

Było mu ogromnie gorąco. Zimne powietrze chłodziło jego żar wewnętrzny. Chociaż był z odkrytą głową i tylko w cienkim fraku, nie czuł mrozu. Krew biła mu w skroniach tak, że zdawało się, iż je rozsadzi. Wszystko w nim wrzało. Nic nie widział, nic nie czuł, jego myśli były nieczułe na wszystkie zewnętrzne wrażenia. Odychał ciężko. Głaskał swą białą brodę, potem przyłożył ręce do rozpalonych skroni i przyknał oczy. Wreszcie machinalnie dobył chustkę z kieszeni i otarł sobie czoło.

Gdyby był przygotowany na coś podobnego, byłby, tak rozmyślał, łatwiej to zniósł. Nie wie, co jej odpowiedział, nie wie, jak zniósł ten cios.

Widział ją ciągle jeszcze przed sobą, widział rozpacz w jej oczach, gdy mu opowiadała, jak tamtego kocha. Oh, te oczy! Ile w nich było

„Kiedy spojrzę, wszędzie mam sposobność odkrywania skarbow przyrody i bogatych źródeł ojczyzny waszej. Niech mi wolno będzie w imieniu wszystkich wynurzyć nadzieję, że ta pierwsza urzędowa wizyta jednego z klubów angielskich spotęguje stosunki handlowe między oboma wielkimi narodami, przyniesie owoce i najciszej je zespoli. Mam jeszcze jedno życzenie, a to, abyśmy was w Londynie szczerzy i mieli sposobność odważniejszego się za gościnność waszą. Mam nadzieję, że stronnictwo niepodległości zaszczyści Eighty-klub wizytą urzędową.”

Mowę tę przyjęto naturalnie z wielkim zapalem — ale ślad nie bardzo to przypadło do smaku politycznym koryfeuszom węgierskim. Ze celem tej szumnie zapowiadanej a bardzo kosztownej wizyty angielskiej był tylko — interes kupiecki. Goście odjeżdżał z Budapesztu — jedni na polowanie do hr. Stefana Karolego, drudzy na koczach w Tatrach. Do Łomnicy tatrzańskiej przybyli onekdaj, ale zastali tam mroz trzystopniowy i wielkie śniegi — więc nie z polowania na kozice.

Otoż prasa węgierska nie wystąpiła z szumnymi artykułami na pożegnanie gości — przeciwnie, z przekąsem podnosi niemiłe lekce, jakie Anglię dawał Węgrom np. w sprawie robotniczej. Gniewało to Madiarów, że Anglię starannie w mowach i postępowaniu wszystkiego unikali, coby mogło urazić Austrię. W prasie węgierskiej zaczęły się odzywać niesmaczne głosy o gościach angielskich i z trudem je uciszano. Na dobitkę „Budapester Correspondent” donosiła wreszcie, że goście angielscy udają się także do Wiednia, a w dodatku, że sami się tam zapowiedzieli.

Dość, że już nie wywołała we Węgrzech euforyzmu wiadomość, iż dnia 30 bm. także delegacja angielskich izb handlowych do Budapesztu przybędą. Wiadomość tę podaje prasa węgierska pomiędzy drobnymi doniesieniami kronikarskimi. Nie rozumiemy, dlaczego Węgrzy tyle hałasu robili z zapowiedzianą wizytą Eighty-klubu — skoro delegat miast angielskich robili wyprawę do Niemiec, skoro burmistrzów miast niemieckich zapraszano i po angielsku goszczono w Anglii, skoro wreszcie reprezentantów prasy niemieckiej zapraszano do Anglii i tych nawet po królewsku goszczono. Koalicja węgierska śnać chciała zaimponować narodowi tą wizytą i fatalnie się — sparzyła.

Walka episkopatu francuskiego.

Pełną butne nadzieje masonizmu, socjalizmu i żydowizmu, że ustawa separacyjna w skutkach swoich bezpośrednich i pośrednich zadłuszy zabójczy katolicyzmowi we Francji. Nieprzejawie Boga i katolicyzm liczyli na rozdrożenie w obozie dotychczas wiernym wierze ojców, liczyli na wspomnienie galijskie, które jakoby jeszcze nie wygasły wśród episkopatu francuskiego, liczyli na brak funduszy, który niemożliwym uczyni obsługę duchową. Liczono na szczytną pod hasłem przez hr. de Houx wywieszoną: „Francja dla Francuzów”, tj., że francuski Kościół katolicki nie ma uznawać papieża. Liczono na prześladowania i na bardziej jeszcze nujące codzienne udręczenia, ku czemu liberytym i rządowi ateuszowskiemu służyć może przewrotne ustaw stanowienie. Liczono wreszcie i przedewszystkiem na to, że znaczna część hi-skupów i wiernych katolików przyjmie ustawę ze względów oportunistycznych, więc przeciw jakis rozłam w katolickim obozie nastąpi.

Marne marzenia! Wszystkie siedem parafii uchwalilo tworzyć wskazane ustawą związki kościelne — i na ten koniec.

Po odczytaniu w niedzielę w kościołach ewangeliki papieskiej wypowiedział arcybiskup z Bordeaux kardynał Lecot intencje swoje co do sporu katolików wobec ustawy separacyjnej, a intencje te cały episkopat francuski obecnie podzielił i z pewnością wedle nich postępować będzie. Ks. kardynał oświadczył, że opór przeciw ustawie żadnej nie wywoła szczywny w Kościele,

a dalej oświadczył:

„Kościół pozostanie jednolitym. Związki kościelne, odkąd papież odjął im swą kanoniczną, mogą być tworzone tylko przez księży apostołów. Kościół będzie wyzykiwał a wstrząśnięcie czynić nie będzie; księża na pierwsze wezwanie odejdą bez żadnych wybuchów gwałtownych od ołtarzy swoich, tak, jak to Ojciec św. im przekażał. Ustąpiwszy z kościołów w myśl wezwania organów rządowych, będą księża w imię, przysposobionem do tego poprosz miejscowi odprowadzić msze św. W razie konieczności zostaną także seminaria duchowne zamknięte i seminarzyści będą gdzieindziej studia swoje odbywali. Co do mnie, jestem zdecydowany porzucić pałac arcybiskupi i przenieść się do najtego domu prywatnego. Udałm się do wiernych i mam doś funduszy na wsparcia dla księży potrzebujących.”

Ks. kardynał Lecot oświadczył dalej, że episkopat i duchowieństwo zawsze chcą iść drogą prawa i że wypełniać będą ustawy wszystkie z wyjątkiem tej, której Kościół akceptować nie może bez narażenia godności Ojca św., episkopatu i samegoż chrześcijaństwa. Kościół odrzuca tę ustawę bez wywoływania zamieszek i zaburzeń.

Co dalej będzie? Jeden ze znakomitych pisarzy francuskich, członek akademii, Franciszek Brunetiere, powiada, że potrzeba się wstrzymać z prognozą do 10 grudnia, gdy się zobaczy, jaki to będzie bierny opór duchowieństwa i katolików a jakie wykonanie przez rząd ustawy, czy w duchu tolerancji i liberalizmu lub też gwałtu i prześladowania. W każdym razie republika francuska nie może długo ignorować Papieża a Watykan Francji, trzeba więc będzie przedjąć czy później pomyśleć o zbliżeniu.

Listy z kraju.

Z pow. tarnopolskiego 24 września.

(Budowa kościoła. — Piękny objaw zgody. — Ofiarność Jerzego hr. Baworowskiego.)

Jest to zanotowania pocieszający objaw, który niestety, w dzisiejszych czasach coraz rzadszym bywa.

Oto d. 23 września, tj. minionej niedzieli, odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół, który funduje poseł i marszałek pow. trembowelskiego Jerzy hr. Baworowski w majątku swoim, we wsi Skomorochy pow. tarnopolskim. Uroczystość była nader podniosła, gdyż zebrały się bardzo a bardzo liczne rzesze ludu wiejskiego, ze wszystkich wsi okolicznych, które należą do klucza Smolanieckiego, będącego również własnością Jerzego hr. Baworowskiego (Skomorochy stanowią także część klucza Smolanieckiego).

Główna procesja łać. przybyła z Baworowa z proboszczem rz. kat. ks. kanonikiem Szuberem na czele i ks. wikarym, — ale nie mniej liczna i barwna procesja nadciągająca z parafii gr. kat. pod przewodnictwem znanego i bardzo poważnego ruskiego proboszcza ks. kanonika Seroicz-kowskiego z Proszowy. Procesje, oraz liczne bardzo zastępy ludu obu obrz. ustawiły się koło prowizorycznego ołtarza.

Ks. kan. Szuber w asystencji ks. kan. gr. kat. Seroiczowskiego dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego, w który wmurowano pismo pamiątkowe, poczem w nader podniosłych słowach przemówił do zebranych ks. Szuber. Zaznaczywszy cel i znaczenie uroczystości, wyraził Jerzemu hr. Baworowskiemu gorącą podziękę tak we własnym imieniu, jakoteż i imieniem parafian za ofiarność w dobrze zrozumianym interesie ogółu, poczem mówił pięknie na temat zgody i jednolitości, która zawsze przejawiać się powinna, a tembardziej, gdy chodzi o chwałę Bożą. „I w tym wypadku — mówił dalej — możemy śmiało twierdzić, że u nas istnieje ta zgoda i jednolitość w sprawach odnoszących się do Boga, Stworcy i rządy wszechwładnej, oto bowiem widzimy wszystkich tu zgromadzonych, tak Pola-

OGŁOSZENIA I PRZEPŁATY

przyjmują: We Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej, Paszaj Haasmana: Wa Wiednia: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) i Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse: Seilerstr. 2, A. Oppell: Grünangergasse 12, M. Duker Nachf.: Max. Angenfeld & Emericch Lessner i Wollseile nr. 9, Schallack Wollseile 11, J. Danenberg i Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stütz. 4 E. Braun i Rosenbaumstrasse 9, W. Badenski: Julius Leopold VII, Elisabethstr. 41: We Frankfurt: n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Danne & Comp. W Paryżu: C. Adams Głównego następcę: Baskowski 14, Cité de Trévise, Paris.

OGŁOSZENIA: Ogłoszenia swy-oznajne na jednospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 30 hal. Nadane na wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności na wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencje 6 hal. od wiersza.
 Wier kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
 (Numeru dawniej kosztuje po 10 et.)

ków jak i Rusinów”. Tym ostatnim dziękował z głębi serca za udział w uroczystości, a zwracając się z wyrazami szczerzej, niekłamanej wdzięczności do ruskiego ks. kanonika, powiedział: „Oby ten wzorowy przykład stał się wzorem i przykładem dla wszystkich, a wówczas skupieni w jednolitość, oddamy niejedną przysługę przysługę krajowi i społeczeństwu. O ile wiadomo mi, Rusini mają już zebrane fundacje na kaplicę gr. kat., która ma stanąć również w Skomorochach. Bądźcie pewni, że nie odmówimy wam naszej pomocy, a wiem, że i właściciel, który tu kościół właśnie poświęcony fundował, obiecał także przyczynić się do budowy gr. kat. kaplicy. Wszystko to ad majorem Dei gloriam.”

Z tej przepięknej uroczystości wszyscy wyszli umocnieni na duchu i podnieśnieni na sercu, bo każdy nowy kościół polski na wschodnich kresach naszego kraju to nowa placówka, nowe ognisko miaru i pracy zbrojnej na ołtarz ojczyzny i chwałę Bożą. Hr. Jerzemu Baworowskiemu należy się więc wdzięczność za ufundowanie nowego polskiego Domu Bożego; w jego pracy obywatelskiej i społecznej do której tak gorliwie przystąpił, ten czyn jest jednym z najpiękniejszych i niewątpliwie myśl, która nim w tym wypadku kierowała, przyswieca wogóle jego działalności publicznej.

Nowy Sącz 25 września.

(Wiec rodzicielski. — Klub esperantystów. — Wy-lewy.)

Jak już donosiłem pokrótce, odbył się tu d. 23 bm. o 3 popołudniu w sali czytelni mieszczącej wiec rodzicielski. Zgalił sebranie adwokat dr. Stan. Flis piękną przemową, w której naszkicował obowiązki tak państwa jak i społeczeństwa wobec młodzieży szkolnej i nakreślił to stosunków, wśród których młodzież przebywać musi, względnie powinna. Następnie wybrano przewodniczącym wiecu p. Kumora, jego zastępcą dra Flisa, a sekretarzami pp. Jankiewicz i Stan. Miczyńskiego poczem zabrał głos dr. Dudziński i w dłuższym, sumiennie opracowanym referacie przedstawił jasno stosunki, w jakich znajduje się nasza młodzież w średnich szkołach w Galicji. Celem szeregiem cyfr udowodnił referent, jak kraj nasz jest upośledzony co do liczby szkół średnich, na jakie niebezpieczeństwo jest młodzież narażona pod względem higienicznym i pedagogicznym, mieszając się w budynkach, w przeważnej swej części zupełnie nie nadających się do celów szkolnych, a przystąpiwszy do opisanie odnośnych stosunków w nowo-otwartym gimnazjum, wykazał wszystkie braki tejże szkoły, którą umieszczony aż w 4 u-bikacjach, mając sale szkolne ogromnie szumne, w obec wielkiego obecnie przepełnienia wprost nie może spełniać tych zadań, jakie ma każda szkoła. Referent postawił w końcu rezolucje, które domagają się umieszczenia gimnazjum w odpowiednim gmachu, utworzenia drugiego gimnazjum z przyszłym rokiem szkolnym, a już w najbliższej przyszłości przynajmniej od drugiego półroczu, ustanowienia tu filii gimnazjum z prawami samostannego zakładu. Nad referatem i rezolucjami rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy ojcowie, poczem przyjęto jednolite wszystkie rezolucje z tem że mają być one zaraz wysłane do ministerstwa oświaty i do Kola polskiego w Wiedniu. W wiecu, którego przebieg był bardzo poważny stosownie do powagi spraw poruszonych, uczestniczyło kilkadziesiąt osób, tak, że duża sala czytelni mieszczącej zaledwie pomieściła wszystkich.

Klub esperantystów zawiązał się tu przed paru dniami na zebraniu, na którym prezesem klubu został wybrany inżyn. Aug. Kolomyjski, wiceprezesem p. H. Dudziński, sekretarzem p. J. Ryskiewicz, jego zastępcą p. W. Sołowiński, skarbnikiem p. W. Dubowski. Jego zast. p. R. Pisz, a członkami wydziału pp. E. Dziukowska, L. Zagórny Marynowski i J. Lanpecka.

Siota panuje u nas bez przerwy prawie i

39

Jerzy Ompeda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy)

Mistrz ceremonii spoglądał na nią z boleścią; wyglądała ona teraz zupełnie inaczej: nie była to dumna, piękna miss Bancroft, ale upokorzona kobieta, Ewa. Do litości nad nią przylgało się własne rozczarowanie, własny ból.

— A może źle postąpiłam, opowiadając panu to wszystko.

— Mnie wszystko pani może powiedzieć — odparł złamanym głosem.

— Musiałam się wypowiadać. Tak mi było błogo, gdy otwierałam przed panem moje serce. Myślałam sobie, że tak rozmawiałabym z moim ojcem, gdyby ten żył jeszcze. Moja matka mnie nie rozumie...

I nagle, zanim on mógł temu przeszkodzić, uchwyciła jego rękę, rozglądając się szybko, czy nikt nie widzi i ją ucałowała.

W tej samej chwili wrzawa i gwar w sali zwiastowały, że frangaise się skończyła. Ze

namiętności.

Opanował go gniew. Zacisnął pięść, jak gdyby miał się bronić przed napastnikiem. Chciał tego drugiego pociągnąć do odpowiedzialności. Czuł się silnym i młodym. Przeszedł po nim dreszcz. Co czynić!

Podniósł rękę do skroni, lecz przytem uderzył się w rękę o ścianę. To oprzytomniało go i przypomniało mu, gdzie się znajduje. Rozglądając się dookoła i uspokoił się. Czuł, że drży cały. Oslabł, w głowie mu wirowało. Oparł się o okno i odychał głęboko. W tej chwili pragnął tylko spokoju, ciszy, nie chciał o niczem myśleć.

Obawiał się, że omdleje i czuł ból w ręce. Podniósł rękę, jej aby się przypatrzeć a dostrzegłszy ślady wapna na rękawie, machinalnie otarł go troskliwie.

Włożył potem ręce do kieszeni i zamyslił się. Myślał o Ewie, o jej wyznaniu, o jej oczach. Próbował sobie wyobrazić, jak wygląda ten, którego ona kocha.

Potem odbiegł wspomnieniami daleko od tego, co przed chwilą przeżył. Aż do dzieciństwa i następnie aż do swojej drogiej żony. Ale jej obraz tylko na chwilę zamigotał w jego duszy i zaraz jej miejsce zajęła Ewa. Nie ta Ewa, jaką widywał dawniej, piękną i dumną, ale ta z rozpaczą w oczach, gdy mu opowiadała, że tamten

drugi jej nie kocha.

Czuł dla niej litość, chociaż ona jego nie kochała. Nie mógł mieć do niej żalu. Myśląc o jej cierpieniu, zapomniał o swoim. Oddychał znowu spokojniej i patrzył przez okno w ciemną noc.

Na terasie było zupełnie pusto i cicho. Przez bezlistne drzewa mógł widzieć ulicę, ciągnącą się przed Belwederem. Szerokie pasma światła z okien parterowych, gdzie nakryto do kolacji balowej, padały na trotuar. Tam dojrzał mistrz ceremonii stojącą parę ludzi. Mężczyznę i kobietę. Stali przytuleni do siebie. On zdawał się być robotnikiem, ona miała chustkę na głowie. Mówili do siebie mało, czasem tylko kilka krótkich słów. Lecz potem zaczęli żywo rozmawiać, zdawało się, że się kłócą i odsunęli się od siebie. Mężczyzna odszedł, kobieta pozostała. Lecz po kilku krokach on obrócił się, przyszedł do niej, zamienił znowu słów kilka i potem on odszedł już zupełnie, z rękami w kieszeni, kołysząc się w biodrach. Jego ciężkie buty stuknęły po kamieniach wśród ciszy nocnej. Kobieta pozostała nieruchoma. Ściągnęła silnie chustkę na głowie i wypatrywała za odchodzącym. Aż wreszcie schyliła głowę i mistrzowi ceremonii, który ciągle tej scenie się przypatrywał, zdawało się, że ukrywa twarz w dłoniach.

Wszyscy ludzie, gdziekolwiek los ich postawił, są jednak, myślą mistrz ceremonii, i podlegają tym samym prawom. Ludzkie serce są wszędzie jednakie, tam na dole i tu na górze, wszędzie ludzie przyciągają się i odpychają, sprawiają sobie radość i ból.

I dlaczego? Życie wydawało się teraz mistrzowi ceremonii tak strasznie krótkie i małe. W tym krótkim przebiegu czasu musiał ludzi zadawać sobie najgorsze cierpienia! Ogromna litość i cudość dla wszystkich i dla samego siebie ogarnęła starego barona.

Powstała w nim nadzieja, że zapomnieć potrafi, iż przed chwilą uderzył go taki cios, iż doznał najboleśniejszego zawodu.

Ona nie chciała tego uczynić, sprawiła mu ból, nie wiedząc o tem. Chce jej pomóc, ją pocieszyć.

I poczęł samemu sobie się dziwić, że tak szybko otrząsnął się z pod uderzenia. Dawniej, w młodszych latach, jakże byłby szalał, walczył. A teraz był zupełnie cichym.

Był starym.

(C d n.)

Artystyczna farbiarnia i pralnia chemiczna

F. J. Brücknera,

Lwów, Kaźmierzowska 39,

Filia Słowackiego 8, obok głównej poczty. Farbuje i czyści wszelką garderobę, materje, franki portyery, pióra itp. Wykonuje do 5-ciu dni. Ceny konkurencyjne.

obawiają się ponownego wezbrania wód w Dunaju, a temsamem nowych szkód i strat niepowetowanych.

Na wielkim parowcu.

Prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Emil Habband Dunikowski, jak donosiliśmy w swoim czasie, wyjechał do Meksyku na X międzynarodowy kongres geologiczny. Z Atlantyki zachodnio-indyjskiej, przejeżdżając przez cieśninę Providence i Florydą, do wyspy Kuby, wysłał do „Słowa pol.“ następujący barwny opis życia na wielkim parowcu hamburskim, przepływającym ocean i urządzonym specjalnie dla strefy gorącej.

O 6 rano budzi mnie steward kapielowy, więc prosto z łóżka, na którym się spię, z oświeceniem kuszki nocej, zarczywszy tylko pelerynę deszczową, spieszę do kąpieli. Jakkolwiek jesteśmy w prądzie zatokowym (golf-stream) którego woda ma +28° C., to przecież kąpiel moraka nawet o takiej ciepłocie orzeźwia bodaj na chwilę, tak że ubrawszy się szybko i możliwie najlżej, spieszę do wspaniałej sali jadalnej, w której już od 6 rano podają owoce, wędliny, kotlety, bofezaki, jaja itd., a przy tem naturalnie kawę, herbatę itp.

Do śniadania spacer po pokładzie, pięć razy około środkowej części okrętu, zareszewianiem tylko dla podróżnych i kajuty, stanowi 1 km., więc każdy stosownie do swych sił i przyzwyczajenia przeznacza sobie żądanie mniejszej lub większej ilości kilometrów i wypełnia je akupulacjami, gdyż to dla zdrowia i apetytu konieczne. Tymczasem o godz. 7 muzyka wygrywa hejnał budzący śpiących, więc zaczyna się poład zapelniać nie tylko panami, ale i pięcią piękną.

O godz. 9 rozpoczyna się gimnastyka pod przewodnictwem fachowego profesora. Wypisnie urzędowej sali, na samym stropie okrętu tuż obok pomostu kapitańskiego, jest cały szereg doskonałych przyrządów, poruszanych elektrycznością. Jest więc kół elektrycznych, na którym można kłusować, jest i wielki, są przyrządy do masowania, elektryczne młotki, pukające po całym ciele, aparat trzęsący człowiekiem i tym podobne rzeczy, o których istnieniu dotychczas nie miałem pojęcia. Jakkolwiek gimnastyka taka w tym gorącym klimacie wydobywa z człowieka całe strumienie potu, to przecież trzeba przyznać, że sprawia wielki apetyt i czyni człowieka rześkim, co w podróży morskiej wiele znaczy.

Tymczasem o godz. 10 rano rozpoczyna się koncert kapeli okrętowej na pokładzie, a z nim i elegancie korso, jak w jakim pierwszorzędnym zakładzie kapielowym. W porannym blasku słonecznym szafir oceanu, srebrne latające rzyby szustają ponad fale, delfiny ucielesniały wystrząsy kości, orzeźwiający, jakkolwiek ciepły wietrzyk owiewa nasze skronie, więc błogie niewysłowione uczucie ogarnia wszystkich, wlewając balsam i do najbardziej żółtej duszy. Stewardzi roznoszą lmonady, buljony i stopy doskonałych kanapek, w salonie do palenia nabijają świeże beciki bawara i pilznera z lodu. Węcej zapominam się o dopiero co pokłmitym beftyku i pochłanianiu kanapki, zakrapiając piwem.

W południe, kiedy dadzą sygnał, że słońce przeszło południk, wszyscy regulują zegary i oczekuje tablicy, na której kapitan podaje obecne miejsce okrętu i ilość mil morskich, przebytych w ostatnich 24 godzinach.

O godzinie poł do pierwszego wielkiego śniadania, składającego się z przystawek zupy, pieczenia, pieczonego, leguminy, lodów, owoców, serów, a do tego bezpłatnie także i czerwone wino hiszpańskie, podczas kiedy inne napoje alkoholowe trzeba osobno płać, lecz ceny są bajecznie niskie.

Po śniadaniu drzemka w szezlagach na pokładzie lub karty i szachy w salonie do palenia. O godz. 4 popoł. kawa i herbata na pokładzie ze słodyczkami, a o poł do 7 wielki obiad, do którego panie i panowie przychodzą w strojach parów balowych.

Najprzejmniejszą jednak jest wieczór na pokładzie, kiedy słońce we wspaniałym, codziennie podziwianym zachodzie schowa się w nurty oceanu, a na niebie zabłyszą gwiazdy i księżyc. Chłodny wietrzyk odświeża rozpalone wnętrza okrętu, w damskim salonie następują popisy gry na fortepianie i śpiewu, na pokładzie odbywają się hucne tany, a po zaciśnięciu, w półmroku pograżonych zakątkach wielkiego okrętu majaczą podejrzane pary. W salonie do palenia piwo płynie strumieniami, rozlega się brzęk złota przy kartach i hucny śmiech całego towarzystwa, gdyż jak opowiadali ruskie i węgierskie anegdoty.

O nocy księżycowa na wodach południowych! Jakaż ty cudna, słodka, rozkoszna i tajemnicza! Ileż to się przebiega i przemarzy w tym miłym uścisku, jak ty pieścisz i koisz złośliwe serce biednego dziecięcia dalekiej Polnocy!...

Czas odnowić przedpłatę

na ostatni kwartał br.
(październik, listopad, grudzień)
we Lwowie koron 6 — na prowincyi 7 k. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 27 września 1905

Kalendarzyk.

W piątek 28 września Wacław Kr. — Gr. kat. Nykty M. — Kal. słow. Wacław 6w. Wschód słońca 6:01, zachód 5:59. W sobotę 29 września Michał Arch. — Gr. kat. Józefina. — Kal. słow. Dądzibóg. Wschód słońca 6:01, zachód 5:57. W niedzielę 30 września św. Hieronim — Gr. kat. Sofii Muc. — Kal. słow. Inizawa. Wschód słońca 6:04, zachód 5:55.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno“ dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Zdrowie cesarza.** „W. Allg. Zig.“ stwierdza, że zdrowie cesarza jest wspaniałe. Pogłoski o niedyspozycji cesarza powstały stąd, że podano do publicznej wiadomości, iż cesarz nie weźmie udziału w poświęceniu kościoła św. Maryi, która to uroczystość ma się odbyć 30 bm. Nieobecnosc cesarza spowodowaną jest tem, że lekarze ze względu na lekkie osłabienie zakazali cesarzowi narządzenia się na sanieblanie.

— **Upaństwowienie kolei Północnej.** Do noszą z Wiednia, że szanse upaństwowienia kolei Północnej są dość korzystne. Opozycja postów niemieckich nie jest zasadniczą, a chodzi im tylko o uzyskanie jednorazowych ulg. I tak kolej Północna po upaństwowieniu ma tworzyć odrębny okrąg dystrykcyjny. Postowie niemieccy domagają się zapewnienia, że pierwszym dyrektorem będzie Niemiec, wymienią nawet swego kandydata, którym jest rada ministerjalny w ministerstwie kolejowemu, Weber. Między innymi żądają także postowie niemieccy odškodowania dla miast, których dochody uszczuplą się wskutek upaństwowienia kolei Północnej.

— **P. Antym Nikorowicz,** dyrektor gal. Kasy oszczędności wyjechał do Sawajcaryi dla poratowania ciężko nadwyrężonego zdrowia. P. Nikorowicz, otaczany powszechnym szacunkiem i przyjaźnią tych, którzy mieli sposobność z nim się bliżej zetknąć, towarzyszy serdeczne życzenia, aby jak najszybciej do zdrowia powrócił i mógł się nadal tak gorąco zajmować sprawami Kasy, jak to zawsze dawniej czynił. P. Nikorowicz zastępuje p. dr. Edward Stroynowski, który w stosunku Kasy oszcz. wybornie się wyżył i spełnia obowiązki dyrektora z całą znajomością rzeczy i pożądaną dla instytucji akupulacjonalnością.

— **Mianowanie.** Cesarz zamianował swegojako profesora akademii weterynaryi we Lwowie, dra Józefa Nussbauma, z wyznaczeniem profesorem zoologii i porównawczej anatomii na uniwersytecie lwowskim.

Kancelistami w sądach powiatowych mianowano: T. Mielniczkę w Dolinie, G. Geleta w Przemyslanach, J. Hretosza w Delatynie, I. Paszkowskiego w Mielnicy, St. Klempetera w Bolesławcu, D. Blichera w Starej Soli, J. Wawryka w Sadowej Wisznicy, H. Auerbacha w Kopyczynie i J. Bałakima w Mikotajowie.

— **Przeniesienia.** Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł ofisałów kancelaryjnych: E. Skulskiego z Delatyny i J. Wójcika z Brodów, obu do Lwowa oraz kancelistów: K. Chomiaka z Sadowej Wisznicy do Sanoka, J. Bokala z Mikotajowa do Kolomyi, J. Kruczkowskiego z Doliny do Złoczowa, J. Bieszczojanina z Jarosławia do Tarnopola, J. Śmieszka do Jarosławia, M. Dżurczaka do Bolesławca, J. Janowskiego ze Starej Soli do Delatyny, F. Nowaka z Przemyslan do Ustrzyk, O. Stacia z Kopyczynie do Kozowa, W. Koziora z Katusza do Podbuzia i W. Malinewskiego ze Sanoka do Otyłki.

Kontrolor poczt. Henryk Demicki przeniesiony z Sambora do Lwowa.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei przeniósł st. kom. bud. M. Słowika z Tarnopola do okręgu dystrykcyjnego krakowskiego.

Dyrektor kolei w Stanisławowie zamianował wolontaryusza J. Chranowicza w Żurawie aspirantem, oraz przeniósł adiunktów: J. Topolnickiego z Ostrowa do Stanisławowa; A. Czarnickiego z Jezierzan do Ostrowa, asystentów St. Góreckiego z Chryplina do Stanisławowa i S. Ludwiga z Husiatyna do Kolomyi, aspirantów W. Konopińskiego z Markowca do Chryplina, a J. Buczkowskiego z Rohatyna do Markowca.

Kronika lwowska.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznik wchodził z urlopu i objął urządowanie.

— **Rada m. Lwowa.** Całe wczorajsze posiedzenie zajęły interpelacje. P. Bawki domagał się, aby narazie wygotowano plany kanalizacji miasta i podnieśli przy tem konieczność reorganizacji miejskiego urzędu budowlanego. P. Soleski żądał wdrożenia odpowiednich kroków, aby wywołano z takim trudem jednorazową naukę napowrót przywrócić w lwowskich seminarjach nauczycielskich. P. Jaworski poruszył sprawę rozdzielania stypendyów z funduszu dla seminarzystów, od którego wyłączone uczennice lwowskiego seminarium. P. Aschkenaze opowiadał, jakie straszne pod względem higienicznym stosunki panują w seminarium męskim. P. Adam interpelował w sprawie porzucenia czeladnika komin. Blicharskiego przez policyanta i żądał interwencji u władz, aby policjant owemu został ukarany. Przy sposobności tej interpelacji wywiązała się duża dyskusja, w której słusznie podnoszono, że wszystkie awantury uliczne mają swe źródło w ogromnej ilości szynków i w pijactwie i domagano się zamykania szynków w niedziele. Interpelował jeszcze p. Adam delegata rady szkolnej krajowej, na jakiej podstawie rada szkolna wydała rozporządzenie o otwarciu w gimnazjum bractwiskim paralelek, w których pewne przedmioty wykładane są po rusku i jak to pogodzić z krajową ustawą o języku wykładowym w szkołach średnich, która prawo zniała co do języka wykładowego w tych szkołach zastrzegając sejmowi. Delegat rady szkolnej kraj. oświadczył, że na fakt ten wpłynął nie może i dodał, że adaniem jego lepsze są uatraktywnione paraleleki w gimnazjum polskim, niżeli utworzenie osobnego ruskiego gimnazjum. Jak zaś to rozporządzenie pogodzić z ustawą, wyłomaczyć nie może. Stało się to z rozporządzenia ministerstwa, przeciwko któremu rada szkolna krajowa nie mogła oponować. Przeciwni takiemu stawianiu kwestyi protestowali w gorących słowach pp. Lisiewicz i Aschkenaze. Do porządku dziennego nie przystąpiono, gdyż tymczasem okazał się brak kworum.

— **Parę cyfr z drożyzny.** Obecnie kosztuje we Lwowie 1 kg. średniego gatunku mięsa wołowego t. zw. krzyżówki 1 k. 60 hal. do 1 k. 70 h. podczas gdy przed dziesięcioma laty płać się go przeciętnie po 54 do 56 ct. czyli po 1 kor. 8 hal. do 1 kor. 12 hal., a jeszcze przed trzema laty najwyżej po 1 kor. 28 hal. Mięso wieprzowe, które dawniej było najtańszem, jest obecnie najdroższem. Kilogram polędwicy wieprzowej, płać się przed 10 laty najdrożej po 1 k. 20 h., kosztuje obecnie 2 k. 20 h. Ten sam stosunek jest we wrzocie cielęciny. Jaja, które przed 10 laty w najdroższym czasie zapłat płacono wedle utartego sposobu kupowania po dwie sztuki „para pięć centów“, a w lecie „para trzy centy“, kosztują obecnie wesołą jęsznią „para siedm centów“. Jeszcze przed 3 laty kosztowała t. zw. „kwarta“ kartofli 1 1/2 ct. czyli 3 hal., obecnie kosztuje najtańsz 6 hal.

Jeszcze jakrawiej przedstawia się wzrost cen pomieszkani. Przed 7 laty przyjęta była jednostkowa cena za każdą ubikację mieszkaniową na dom urządzony bez wygód i komfortu po 12 do 14 kor., w domu eleganckim najwyżej po 20 kor. miesięcznie. Obecnie liczy się w domu zaopatrzonym za ubikację najmniej 20 do 24 kor., a w domu eleganckim po 30 do 36 kor., nierazko i więcej. A dodać należy, że domem eleganckim nazywa się we Lwowie taki, który ma przedpokój z drzwiami do dwóch a najwyżej trzech ubikacji, higieniczne urządzenie i jest względnie czysto utrzymany. Łazienki lub instalacje do elektrycznego oświetlenia są rzeczami nader rzadkimi, za które dyktuje się osobną zapłatę. Czynsze w takiej wysokości są także lichwami, gdyż przynoszą one właścicielom domów w stosunku do włożonego przez nich własnego kapitału około 10%.

— **Mięso królicze.** Z powodu szalonej drożyzny mięsa i w obec tego, że nie przyjęło się we Lwowie ani mięso koniekie, ani mięso ryb morskich, swrócono uwagę na mięso królicze. Już w zeszłym roku powstała we Lwowie pierwsza hodowla królików p. Olszewskiego, która rogałki stryjskiej, a w tym roku druga p. Bojarskiego, położona niedaleko pierwszej. Obaj mają zamiar rozszerzyć tę hodowlę tak, aby mieć znaczniejszą ilość królików na rzeź. Ponieważ atoli na targ należałoby rzucić większą ilość mięsa, przeto hodowcy musieliby mieć najmniej do rozporządzenia 1000 matki. W tym celu zamierzają założyć Tow. udziałowe hodowli królików, a dnia 3 października ma się odbyć pierwsze zgromadzenie, celem zawiązania takiego towarzystwa. Jeżeli plan się powiedzie już w przyszłym roku Lwów będzie obficie zaopatrzony w mięso królicze, które będzie o połowę tańsze od mięsa wołowego, a o wiele smaczniejsze.

W Krakowie na onegdajszym posiedzeniu komisyi drożdżowej również uchwalono rezolucję o wprowadzeniu na targ mięsa króliczego.

— **Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego gal. Towarzystwa gospodarskiego** odbędzie się 30 bm. o 4 popołudniu, w lokalnościach biura lwowskiej rady powiatowej, ul. Mochnackiego 4.

— **Jubileuszowa wystawa ogrodniczo-pasiecznicza.** W dniach 29 i 30 bm. i 1 października odbędzie się w Muzeum botanicznym przy uniwersytecie fachowe obrady kół nauczycielskich z zakresu nauki ogrodnictwa i nauki kurów rolniczych, oraz ogrodnictwa i pasiecznictwa. Referaty zgłosili pp. dr. Gieselski, radaa Spis, dr. Golicki, Kurowski, dr. Górnicki, St. Szark, Bruchalski, Dąbrowski, Piotrowski, Tąbierski. Przez pierwsze dwa przedpołudnia toczyły się będą obrady w sekcjach, zaś trzeciego dnia na posiedzeniu plenarnym przy udziale delegatów z pośród nauczycielstwa całego kraju.

— **Pielgrzymka ruska** powraca z Jerozolimy do Lwowa w piątek o 5 m. 30 rano.

— **Z izby sądowej.** (Morderstwo.) Póśnym wieczorem skończyła się wczoraj rozprawa przeciw włóczęgom Kurjowi i Lebedowiczowi, oskarżonym o zbrodnię morderstwa. Na mocy werdyktu przysięgłych został Fedko Kurjy uznany winnym i skazanym przez trybunał na karę śmierci przez powieszenie. Lebedowicz uznawano niewinnym. Obrońca Kurjy zgłosił zażalenie nieważności.

(Okradzinie adoni.) W nocy na 29 lipca br. zginął p. Ant. Hebdowski, podczas pobytu w hotelu „Royal“, banknot 1000-koronowy. O popełnienie kradzieży podejrzana była Stefia Grodnicka, dziewczyna lekkich obyczajów, która spędziła w jego mieszkaniu kilka godzin, a następnie podczas snu Hebdowskiego, nie potęgnawszy się z nim, mieszkanką to opuściła. Policja tedy poczęła poszukiwanie za nią i odszukała ją aż w Przemyslu — ale bez powodzenia. Dnia stępnego ona przed sądem przysięgłych oskarżona o zbrodnię kradzieży. Dla braku dowodów przysięgli zaprzeczili pytanie, postawione przez trybunał, i na jej podstawie została Grodnicka od winy i kary uwolniona.

— **Z sal sądowych.** Ofiara pojedyńku, który odbył się przed kilkunastu dniami, p. Dz., opuścił już szpital, wyleczony zupełnie z rany, wódcą odnieszioną.

Cięży w głowę czeladnik kominarski Blicharski na się lepiej i znajduje się na drodze wyleczenia.

Natomiast stan starostanego podczas ostatnich wysiłków motorowych ucznia Bapańskiego ciągle jest bardzo poważny; niebezpieczeństwo życia wprawdzie, na szczęście nie zachodzi, ale niebezpieczny chłopek długie jeszcze miesiące leżać się musi i ciągle jeszcze nie wiadomo, czy nie czeka go kalectwo.

Kronika krajowa.

Śnieg, który onegdaj padał we Lwowie, przeszedł przez całą niemal Galicję, a w górach przybrał nawet większe rozmiary. W Szwajcarii była mała śnieżna, a w Krymii, którą śnieg pobilił, spótności goście kapielowi pospiesznie uciekali. Węgry nowosiedle, jak stamąd donoszą, stoją pod śniegiem. Grubsza jeszcze warstwa śniegu przykryła Bessid.

Kronika powszechna.

— **Jak przemawiał poseł Sternberg.** Z przemowy posła hr. Sternberga na posiedzeniu wiedeńskiego parlamentu dnia 25 bm., wygłoszonej podczas dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej w sprawie żołnierza Zwergera, podaliśmy już wczoraj jeden charakterystyczny uste. Ale cała mowa hr. Sternberga w podobnym tonie była trymuna, a w takim samym tonie odpowiadał mu i przerywał jego przeciwnicy. Mowę awa rozpoczął hr. Sternberg od oznajmienia, że najpierw będzie polemizował z wywodami „swego przyjaciela“ p. Schmeiera.

Schmeier zaraz m. przerwiał: Sam pan w to nie wierzy, ty zwariowany rycerzu.

Hr. Sternberg: Schmeier jest ostatnim członkiem w Europie, który miał prawo czynić komu wyrzuty, że innych znieważa. Taki pospolity szubrawiec, jakim on jest...

Prezydent przywołał mowę do porządku.

Hr. Sternberg w odpowiedzi na wywody Schmeiera, który opowiadał o znaczeniach się nad żołnierzami przez prześladowanych, przypomina inny wypadek, jaki niedawno zdarzył się w Pilsenie, gdzie acoyalisli jednego robotnika, który nie chciał poddać się ich rozkazom, tak droczyli, jak chyba Chińczycy czynią to ze swoimi węgami. Ta izba, mówił dalej hr. Sternberg, ma nie tylko układać ustawy, ale także straszyć ustaw istniejących. Nie może też nie czego żądać, co nie leży w ramach ustawy. Nie ma prawa żądać, aby jeden pułkownik w swoim życiu prywatnym uczynił to, czego żaden inny żołnierz nigdy nie zrobi. Gdyby który z postów, mówił hr. Sternberg, wniósł za siebie w swoje stouski prywatne, wyrzuciliby go poprosu za drzwi. Na podstawie zaś teorii p. Hofera oświadczył, który niedawno temu dał w twarz postowi Ocinulowi na cmentarzu, musieliby przeprosić przysięgłym i izbę. Pułkownik Daler popełnił tylko ten błąd, że polecił swemu adiutantowi rozpoznać rozmowę z postem, który wniósł za siebie w sprawie służbowej. My postowie stoimy tu w izbie naprzeciw ministrów, możemy im uchwalać fundusze lub nie, ale w szczególności administracji mieszczą się nam nie wolno.

P. Hofer: Pan pewnie czytał „Deutsches Volksblatt“? (W piśmie tem był artykuł „Das blamierte Parlament“, na który p. Hofer przedtem się powoływał, że parlament „zblamował się“, uchwalał, iż pułkownik Daler ma przeprosić p. Hofera i izbę.)

Hr. Sternberg: Pardon. „Deutsches Volksblatt“ czytał pierwszy raz, gdyż to ja ten artykuł pisałem.

P. Glöckner: Warja!

Hr. Sternberg: Panie kolego, wolę być warjatem, jak głupcem.

P. Glöckner: Kto mówi raz tak a drugi raz inaczej, jest jednym i drugim.

Hr. Sternberg: Wysoka izbo... pardon... ponieważ jestem warjatem, więc... wysoka izba warjatów.

Skoro izba wychodzi poza zakres swej kompetencji, nie dziwuję się, że do takich głupstw dochodzi. Ministrowi wojny uchwalać wszystkie kredyty, bo się obawia, a natomiast zniechęca się nad błędnym pułkownikiem...

P. Glöckner: Pułkownikowi może się w głowie przewrócić, skoro znalazł w panu takiego adwokata.

Hr. Sternberg: Czy nie ma tu gdzieś kaftana bezpieczestwa? Uchwala, która izba w sprawie Zwergera powzięła (iż pułkownik ma przeprosić izbę) jest dlatego ważną, że do reszty ośmieszyla parlament. Parlament nie może przecież zmusić pułkownika do przeprosin. I jak się wam zdaje, co też myśli ten pułkownik o takim parlamencie?

P. Glöckner: Ty dajki ołowiu!

Hr. Sternberg: A ile pan dziś wódki wypić, panie Glöckner, że się tak rucasz. Zdaje mi się, że zadaniem tej izby powinno być to, aby się zbrojna państwa, największa raca, iaka ma państwo, nie rozlatywała się i nie rozpryskiwała w powód, że na ośle jej stoją ludzie chorzy na uwiad starczy. Jako reprezentant okręgu wyborczego Königratz, uważam za obowiązek prowadzić taką politykę, która by nam jednaka sympatyj oświeciła. Co stało się już w Węgrzech? Jeden pułkownik wypędził z parlamentu wszystkich postów. U nas nie potrzeba by na to nawet pułkownika honowód, wystarczyłaby baba z miotłą. Każda rozsądna polityka musi mieć korzenie w armii. Jeżeli zaś rząd wobec takiego głupiego wnosku milczał, nie skoncentrował szarych swoich wojsk i pozwolił go uchwalić, to tego nie można rzekłoby przebaczyć. Konserwatywnie żyjący nie znajdują w tem państwie żadnej opieki. Gdy rozchodziło się o bieżącego pułkownika, nie funkcjonował fundusz na przekupstwa przeszacować, podczas...

Prezydent przywołuje hr. Sternberga do porządku.

Zmarli.

Włodzisław Lubicz Chaberski, dyrektor tow. zalichowców, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 70.

Z całego świata.

Madryt. W prowincjach Alicante, Granada i Murcia szalała ogromna burza. W skutek wylewów połączenie kolejowe miejscami przerwało a zasywy zostały zniszczone. W gminie Santa Nuba wiele domów runęło; dołd wydobyło z pod gruzów 25 przemyś. Wiele Basa stało pod wodą; obawiają się, że wiele osób tam utraciło życie. W Santo Mera rezerwar, przeznaczony do nawadniania pól, tak jest przepelniony, że istnieje obawa, iż pęknie, co wywołałoby straszny katastrof. W miejscowości Vinaros piorun uderzył w fabrykę alkoholów, która stanęła w płomieniach. Szkoda wynosi milion pesetów.

Catlin (Illinois). Na kolei prowadzącej do Wabash zderzył się pociąg towarowy z pociągownym. 10 osób utraciło życie, wiele jest rannych. Przyczyną katastrofy było fałszywe ustawienie zwrotnicy.

Stan powiatowy. Sprawozdanie centralnej statystyki meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 28 września, 1905 roku o godz. 7, rano. Czerniewiec +01 Tarnopol — 1-5 rano 4-0-8, Soła — Przemyl — Jarosław +14 Tarnob — Nowy Zagrab — Kraków +23 Praga +61, Wiedeń +31 Semmering —02 Budapest +30 Ischl +31 Riva +126 Triest +35 Celazusa.

Buch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** W tym sezonie teatr nie był może nigdy jeszcze tak szczerze zapelniony, jak wczoraj a z pewnością bardzo już dawno publiczność w teatrze nie śmiała się tak serdecznie przez cały ciąg widowiska, jak wczoraj. Kretowich Walewskiego „Ach, to Zakopane“ udała się doskonale. Swoją rolę: zabawa widów, spełnia w sposób nadzwyczajny a do niedrogo więcej pretenzyi nie ma. Publiczność śmiała się musi, patrzając na kłopoty dyrektora jakiegoś banku, w jakie wpadł w następstwie szukania miodu poza ogniskiem domowym. Za tym miodem jedź do Warszawy, gdzie podaje się za dyrektora teatru prowincjonalnego i zdobywa w ten sposób względy aktorów bez engagementu, żonie zaś opowiada, że jedź do Zakopane, że odbywa tam niezbędne wyieczki po szczytach i przysyła jej stamtąd poetyczne listy z przedziwnymi opisami gór. Pani dyrektorka, która, zanim wyszła za pana dyrektora, była zaręczona z jakimś literatem, jest dumna z poetyckiego talentu i z bohaterskich wypraw swego męża. Przygotowuje mu więc na imieniny niespodzianki: sprowadza dwóch przewodników z Zakopane, którym pan dyrektor w swoich listach tyle wzmianek poświęcił, starego Gasienię i młodego Wojtkę a listy swego męża drukuje jako książkę p. t. Przewodnik po Tatrach. Pan dyrektor wpadł we własne kłopoty. Z Gasienią radzi sobie łatwo; przebiegły górski za sto koron pomaga mu kłamać. Ale gorzej z książką. Te swoje piękne poezje listy przepisał pan dyrektor z książką pana Okszy. Wykupuje wprawdzie nakład z księżarni, ale żona poruszyła egzemplarze do wszystkich redakcyj i do wszystkich znajomych, przychodzą już do niego z gratulacjami za znakomite dzieło, mianują go członkiem honorowym filii towarzystwa taterników, zapraszają na odczyty, wrzeszczą zjawia się i p. Oksza! Sytuacja staje się szalona a chaos powiększa jeszcze starsza córka pana dyrektora, studentka, zaręczona już prawie z młodym lekarzem, która zasłapała się w młodym przewodniku Wojtku i z nim się zaręcza. Na szczęście p. Oksza od dawna już kocha młodszą córkę pana dyrektora i po szeregu niemożliwych scen i nieprzypadkowych sytuacji, które raz po raz wywołują wybuchy śmiechu, godzi się milcząc pod warunkiem oddania mu ręki panny Basi. Starsza jej siostra także oprzytomiała i gdy zjawia się góralka Kasia i odebrała jej swego Wojtkę, powraca do młodego lekarza. Cała ta historia, napisana z ogromnym humorem, pełna pustoty i dowcipów, ułożona jest z ogromnym poczuciem i znajomością sceny, a że autor sam reżyserował, więc toczyła się na scenie warko i nadzwyczajnie składnie. Wywoływało też autora kilkanaście razy. Wszyscy artyści efekty, które przez to trapiły czasem trywialnością, publiczności to jednak widocznie najbardziej się podobają, bo w takich momentach teatr trząsa się od śmiechu. Niezrównany był p. Fischer w roli starego Gasienię i on jeden tak typ bardzo wierny i bardzo sympatyczny. Inni artyści dali swoim rolom pewien ton karykaturalny, na który zresztą można się zgodzić w podobnej farcie. Każdy więc ruch i każde słowo p. Feldmana, p. Oczaplińskiego, p. Nowackiego, p. Rybickiej, p. Walewskiego, który w swej szlonej grał epizodyczną rolę prowincjonalnego dyrektora, budził śmiech. Panna Jankowska w roli młodej Basi bardzo ładnie wyglądała i grała z doskonałym zacięciem. Wreszcie pani Ordonowa-Sonowska dała w ostatnim akcie nalułkie arcydzieło kunsztu aktorskiego. Grała ową młodą góralkę Kasię, która przyszła do miasta odebrać swego Wojtkę i przebrała się tu w balową suknię. Wyglądała bajecznie. Zdawało się, że ta wielka artystka sama się bawi tą małą rolą, tym żartem i z delikatnością, z poczuciem piękna artysty japońskiego...

go, który rzeźbił figurkę z kości słoniowej, zrobiła z siebie przedziwną figurkę żywą, złożoną z dwóch prześwietłań, z rozpieszconej markizy francuskiej i ze zdrowej młodej góralki, miękką w ruchach jak kocie, nainną jak dziecko a prześliczną.

* **P. Andrzej Lelewicz,** znakomity humorysta i niezrównany komik operetki, urządza tournée po Galicji i da we wszystkich większych miastach wieloletni humorystyczny. Pierwszy wieczór odbędzie się w Przemyslu 30 bm.

Reportaż lwowskiego teatru artystycznego. W piątek „Ach to Zakopane!“ Walewskiego. W sobotę popoł. „Piękna marsylianka“ — wieczór „Złoty polski“ Weisa. W niedzielę popoł. „Trytorka“ — wieczór „Ach to Zakopane!“ W poniedziałek „Chory z urojenia“ Moliera, z p. Fischerem w roli tytułowej.

Z izby sądowej.

Dr. Bujwid contra „Naprzód“.

Kraków 26 września.

Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw p. Zymuntowi Klemensiewiczowi, b. asystentowi zakładu szpitalnego ochronnego przeciw wściekłości dr. Bujwida, oskarżonemu wspólnie z b. redaktorem „Naprzodu“ p. J. Osostowiczem o obrazę czci prof. dr. Bujwida. Mianowicie w trzech nr. „Naprzodu“ z br. pojawiły się artykuły, których treść skierowana była przeciw osobie dr. Bujwida, jako właściciela i kierownika zakładu. Obwiniono go mianowicie, iż zastosował w swym zakładzie krwawą oszczędność przy żywieniu chorych, że podawana chorem żywność była zła i w małych porcjach, a to ze sknerstwa i dla własnego zysku, że w zakładzie tolerował bicie i znęcanie się nad chorymi, a zwłaszcza nad dziećmi. Autorom inkriminowanych artykułów był p. Z. Klemensiewicz, b. asystent zakładu dr. Bujwida.

Akt oskarżenia przytacza w powodach, iż przyczyną, dla której p. Klemensiewicz wystąpił z oszczerstwami zarzutami przeciw dr. Bujwidowi, były osobiste nieporozumienia między dr. Bujwidem a p. Klemensiewiczem. Chodziło zaś w tych nieporozumieniach o wysokość wynagrodzenia. Stosunek ten przybrał wreszcie tego rodzaju formy, iż dr. Bujwid widział się zmuszonym wyrazić p. Klemensiewiczowi miejsce asystenta w zakładzie. Wnet potem pojawiły się w „Naprzodzie“ artykuły przeciw dr. Bujwidowi. W dalszym ciągu zbija akt oskarżenia zarządy inkriminowanych artykułów co do złego stanu w zakładzie i sknerstwa dr. Bujwida. Dokładne w tej mierze dochodzenie wykazało, że tylko czasami nieliczne jednostki uskarżały się między sobą na wikt, że jednak żale takie wcale nie były słuszne ani uzasadnione, że przeciw znaczna większość przesłuchanych świadków stwierdziła, iż wikt był wystarczający, a żywienie dobre i smaczne. Co się tyczy zarzutu bicia, że do znęcania się nad bezbronnymi chorymi przez dozorcę Jodkowskiego, oraz tolerowania tego ze strony prof. Bujwida, akt oskarżenia stwierdza, że przeprowadzone w tej mierze dochodzenia nie dostarczyły dowodu prawdy podniesionych zarzutów. Cały szereg świadków przesłuchanych zeznał, iż Jodkowski był bardzo grzecznym i delikatnym, że z pacjentami dobrze i grzecznie się obchodził, że natomiast wielu pacjentów mu dokuczało.

Rozprawa, oczęga się wobec licznego audytorium, została rozpisana na dwa dni. Oskarza imieniem dr. Bujwida adw. dr. Gertler, broni adw. dr. Heski. Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiły wywody obwinionego. Podtrzymywał on w zupełności zarzuty, podniesione w artykułach „Naprzodu“, powołując na udowodnienie ich szereg świadków. Adw. dr. Gertler godzi się na powołanie świadków, zacytowanych przez oskarżonego, domaga się jednak równocześnie powołania świadków ze swej strony.

Następnie przystąpiono do słuchania przedtem już wezwanych świadków. Pierwszy zeznał prof. dr. Bujwid, przecząc zarzutom p. Klemensiewiczowi a

ze w kancelarii swojej spisał kontrakt, dotyczący sprzedaży majątku niemieckiego Polakowi nie wprost, lecz za pośrednictwem podstawionego z Polskiej strony Niemca. Władza sądownicza p. Wyczyński, że o tem podstawieniu wiedział i świadomie działał na szkodę niemiecką. Wyczyński założył apelację do wyższych instancji.

— Liga ku ochronie cześci i honoru obywatelskiego utworzona w maju r. b. odbyła dnia 25 b. m. pierwsze swe walne zebranie w Poznaniu. Zebraniu przewodniczył prezes zarządu pan Kazimierz Chłapowski z Karpasowa. Walne zebranie przyjęło nowy statut, opracowany przez zarząd i potwierdziło dokonany przez zarząd wybór 12 członków sądu honorowego i to pp. hr. Teodora Żółtowskiego z Nekli, Kazimierza Chłapowskiego z Karpasowa, hr. Wawrzyńca Benzelskiego z Poznania, J. Brzeskiego z Krotoszy, dra Heliodora Święckiego z Poznania, dra Leona Mieczkowskiego z Bydgoszczy, hr. Stefana Mielickiego z Wolsztyna, mecenasa Władysława Schmida z Srody, dra Tadeusza Szulczyńskiego z Bolesłowa, Juliana Dziembowskiego z Sosnowca i mecenasa Adama Wolińskiego z Poznania. Zarząd główny tworzą pp.: Kazimierz Chłapowski prezes, radca dr. Mizerski wiceprezes, mecenas Adam Woliński sekretarz, stambelan Stefan Cegielski skarbnik, Julian Brzecki, Marcelli Żółtowski i dr. Stanisław Jerzykowski.

Telegramy i telefonematy

z dnia 27 września 1906.

Subkomitet dla wniosku p. Starzyńskiego

Wiedeń. Subkomitet komisji reformy wyborczej dla wniosku Starzyńskiego odrzucił 6 głosami przeciw 3 wnioski Seifarta i Starzyńskiego o zmianę § 12 ustawy zasadniczej o reprezentacji parlamentarnej i przyjął 6 głosami przeciw 3 rezolucję Starzyńskiego, postawioną na ostatnim posiedzeniu. Dalej przyjęto rezolucję Gessmanna w sprawie kompetencji sejmów, to jest w sprawie prawa karnego, karno policyjnego i cywilnego, przyjęło 5 głosami przeciw 4 rezolucję Starzyńskiego, która opiewa: „Zważywszy, że niema dostatecznej jasności, o ile przy zasadniczej zmianie organizacji władz administracyjnych przysługuje także współudział krajowemu ustawodawstwu, stawia się wniosek: Wzywa się rząd, by we wszystkich aktach ustawodawczych, dotyczących organizacji władz administracyjnych, baczny na to, aby ustawodawstwu krajowemu przysługiwał współudział w przeprowadzeniu organizacji państwowych władz administracyjnych o tyle, o ile to jest spowodowane przez ustawodawczy zakres działania sejmów na polu organizacji autonomicznej administracji — wszędzie uchwalono 5 głosami przeciw 4 rezolucję Tollingera, według której przy rozstrzygnięciu sprawy odgraniczenia kompetencji rady państwa i sejmów mają być wyprzedzające sejmiki lub wydziały krajowe. Referentem wybrano p. Grabmayra.

P. Herold (wszechniemiec) postawił jeszcze wniosek o wyodrębnienie Galicji. Wniosek ten jednakowoż przewodniczący Grabmayr nie dopuścił do obrad, ponieważ przekracza on kompetencję przyznana subkomitetowi.

Komisja dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu komisji reformy wyborczej przyjęto §§. 25, 26, 27, dotyczące aktu głosowania i głosowania samego w brzmieniu rządowym.

Przy §. 28, który dotyczy zamknięcia głosowania, rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp.: Hruby, Tawczar, Wastian, Kaiser, Choc, Sustarszicz, Zazwarka i Vogler. W głosowaniu przyjęto ten paragraf z dodatkami p. Kaisera, część wniosku p. Sustarszicza i trzeciego ustępu wniosku Wastiana. Obecnie §. 28 opiewa: Oddawanie głosów ma być zamknięte o oznaczonej godzinie, przyczem ci wyborcy, którzy przed upływem oznaczonej na zamknięcie godziny znajdują się w lokalu wyborczym, w poczekalniach wyznaczonych dla wyborców przez komisję wyborczą lub bezpośrednio przed lokalem wyborczym, nie mogą być wykluczeni z oddania głosu. Jeżeli wydarzyły się zajścia, które początek, przebieg lub zamknięcie czynności wyborczych zamąciły lub przeszkodziły, to czynność wyborczą może być przez komisję wyborczą za zezwoleniem komisarza rządowego odroczone na dzień następny lub przedłużona. O odroczeniu lub przedłużeniu należy na czas, w sposób zwykły praktykowany, zawiadomić wyborców. Jeżeli oddawanie głosów się rozpoczęło, to akta wyborcze i urny z kartkami głosowania mają być przez komisję wyborczą i komisarza rządowego przechowywane pod pieczęcią do dalszego aktu wyborczego.

Paragraf 29, dotyczący skrutynium, i §§. od 30 do 33 włącznie, dotyczące bliższych postanowień o liczeniu głosów, przyjęto bez dyskusji w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Paragrafy 34 i 35, dotyczące proporcjonalnego systemu wyborczego w Galicji, zostały już swego czasu uchwalone.

Przy §. 36, dotyczącym wyboru ściślejszego, zabrał głos p. Starzyński i oświadczył, iż zamierza uczynić wniosek co do wstawienia nowego §. 36. Przez przeprowadzenie proporcjonalnego systemu głosowania stała się aktualną kwestia wyboru mężów uzupełniających (Ersatzmänner), która czyniłaby zbędnym ewentualny wybór ściślejszy. Głosowanie proporcjonalne w danym okręgu wprowadza do parlamentu zastępców większości i mniejszości. W razie, gdyby ordynacja wyborcza nie ustanowiła mężów uzupełniających, to naraziłaby na szwank interesy mniejszości, gdyż gdyby poseł wybrany przez mniejszość opuścił dla jakichś powodów parlament i miałby być ponownie wybrany, w którymby brała udział niewielka mniejszość, a i większość, to do pewnego stopnia byłaby ona w większości, a przy pierwszym wyborze wybrała swego kandydata. Nie głosowałaby na kandydata mniejszości, ale na kandydata swego, większość, tak, iż mniejszość straciłaby swego zastępcę, a większość miałaby dwóch reprezentantów w parlamencie. Wniosek mowy domaga się więc tylko słuszności i sprawiedliwości.

Mowca wskazuje na ustawy wyborcze w Belgii i Wiertembiergu, oraz na rozmaite dotyczące wnioski, czynione w parlamencie francuskim i zaznacza, że głosowanie na męża uzupełniającego mogłoby się odbywać tylko za pomocą tej samej karty głosowania, którą się oddaje na posła. Karta taka miałaby dwie rubryki, do górnej wpisywałoby się nazwisko kandydata na posła, do dolnej kandydata na męża uzupełniającego. Wybrany mąż uzupełniający byłby zastępcą

tego posła, który znajdował się na tej samej karcie wyborczej, na której w dolnej rubryce było nazwisko tego męża uzupełniającego i tylko wtenożach wchodziłoby do parlamentu, gdyby poseł, na miejsce którego on został wybrany jako mąż uzupełniający, opuścił z jakichś powodów parlament. Dla wyborów męża uzupełniającego byłby miarodajne te same wybory, ten sam wybór ściślejszy, jak dla wyboru posła.

Mowca wnosi więc, aby § 36 ordynacji wyborczej do rady państwa brzmiał, jak następuje: Jeżeli jedno i to samo ciało wyborcze wybiera równocześnie dwóch posłów, to również za pomocą tej samej karty głosowania oddaje głos na męża uzupełniającego, tak, iż każdy wyborca oprócz męża, którego wybiera na posła, ma wskazać także osobę, którą wybiera na męża uzupełniającego, w drugiej niższej rubryce karty głosowania. Tym samym aktem wyborczym, tym samym wyborem ściślejszym, mocą którego wyłoniony został wybór dotychczasowego posła i przy tym wyborze, ta osoba będzie uważana za wybranego męża uzupełniającego, która względnie najwięcej głosów zjednoczy na siebie. Jeżeli przy decydującym wyborze dwóch lub więcej kandydatów na męża uzupełniającego otrzymałoby równą ilość głosów, rozstrzyga los. Mąż uzupełniający wchodzi do izby w tym wypadku, jeżeli poselskie mandaty nie są równocześnie opróżnione i nie może być równocześnie dokonany wybór obu posłów. W razie więc, jeśli tylko jeden poseł dotychczasowego okręgu mandatu nie przyjął lub zmarł, albo też dla jakichś innych ustawowych powodów przestał być posłem w izbie poselskiej, to nie następuje wybór ponowny, lecz wstępuje na jego miejsce do izby ustanowiony mąż uzupełniający. Jeżeli mąż zaufania, czy to przed, czy po wstąpieniu do izby przestanie być członkiem izby poselskiej, to wówczas rozpisany zostanie wybór ponowny.

Mowca podnosi dalej, że przyjęcie tego wniosku musiałoby z konieczności pociągnąć za sobą zmianę kilku następnych paragrafów ordynacji wyborczej do Rady państwa, a dalej wskazuje, że przyjęcie jego wniosku musiałoby pociągnąć także zmianę § 18 ustawy zasadniczej o reprezentacji parlamentarnej, ponieważ w tym paragrafie powiedzianem jest, że jeśli wybrany poseł przestanie być członkiem izby, to musi być w miejsce jego rozpisany wybór uzupełniający. Musiałaby więc w tym paragrafie być uczyniona zmiana, przez dodanie alinei w duchu wniosku mowy.

Pp. Grabmayr i Vogler przyjęli wniosek p. Starzyńskiego przychylnie.

Minister dr. Bienert uważa wniosek p. Starzyńskiego za jedną możliwą do warowania interesów mniejszości i jej zastępstwa w izbie poselskiej. Wybór mężów uzupełniających zapewnia mniejszości reprezentację w razie opróżnienia mandatu. W końcu wskazuje, że w razie przyjęcia wniosku p. Starzyńskiego konieczna jest zmiana § 18 ustawy zasadniczej o reprezentacji parlamentarnej.

P. Starzyński czyni następujący wniosek: Ostatnia alinea § 18 ustawy zasadniczej o reprezentacji parlamentarnej ma brzmienie: Podczas trwania okresu wyborczego ma być dokonany wybór uzupełniający, jeśli wybrany członek izby umrze, złoży swój mandat lub dla jakichś innych ustawowych powodów przestanie być członkiem izby, wyjąwszy wypadek, w którym równocześnie z wyborem posła wybrano męża uzupełniającego. Wówczas ów mąż uzupełniający zajmuje miejsce posła.

Na ten posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Wiedeń. Komisja dla reformy wyborczej prowadziła dziś dalej dyskusję nad wnioskiem Starzyńskiego.

P. Starzyński oznajmia, że wniosek swój inaczej formułuje, a mianowicie następująco:

§ 36 ordynacji wyborczej do rady państwa ma opiewać: „Jeżeli jedno i to samo ciało wyborcze równocześnie wybiera dwóch posłów, to równocześnie za pomocą tej samej karty głosowania wybrani zostaną zastępcy (Ersatzmänner), a mianowicie w ten sposób, że każdy wyborca na swej karcie głosowania oprócz nazwiska tej osoby, którą wybiera na posła, umieszcza także nazwisko drugiej osoby, którą wybiera na zastępcę, a mianowicie w drugiej rubryce karty głosowania. Wybór zastępcy następuje w tem samym oddaniu głosu, którem odbywa się wybór dotychczasowego posła. Przy wyborze zastępcy należy liczyć tylko te głosy, które znajdowały się na ważnych kartkach głosowania, oddanych na wybranego posła. Jako zastępcę wybrana jest ta osoba, która według tego obliczenia najwięcej głosów na siebie zjednoczyła. Jeżeli przy decydującym wyborze dwie lub więcej osób równą liczbę głosów otrzymały, rozstrzyga los, kto został wybrany. Zastępcę wstępuje do izby posłów w razie, gdy mandat tego posła, na którego zastępcę został wybrany, opróżni się. Jednakowoż w razie, gdy oba mandaty poselskie jednego okręgu wyborczego równocześnie zostaną opróżnione, dla obu rozpisać się wybór ponowny. Jeżeli zastępcę traci wybieralność, umiera lub rezygnuje z funkcji zastępcy, to w razie opróżnienia odpowiedniego mandatu poselskiego ma być rozpisany wybór ponowny. To samo dzieje się, gdy zastępcę, który wstąpił do izby posłów, z jakiegokolwiek powodu przestaje być członkiem izby.

Artykuł zaś 3, przez który §§. 7 i 18 ustawy zasadniczej o zastępcach parlamentarnej z 21 grudnia 1867, Dz. pp. 141, względnie ustawy z 2 kwietnia 1873 Dz. pp. 40, z 12 listopada 1886 Dz. pp. 162 i 14 czerwca 1896 Dz. pp. 168 mają być zmienione, ma opiewać: „W miejsce ustępu 3 §. 18 zasadniczej ustawy o zastępcach państwa z 21 grudnia 1867 Dz. pp. 141 wchodzi następujące postanowienie: Podczas trwania okresu wyborczego wybory uzupełniające mają być przedsięwzięte, jeżeli któryś członek traci wybieralność, umiera, mandat składa lub z jakiegokolwiek powodu przestaje być członkiem rady państwa, w razie, jeżeli w myśl postanowień ordynacji wyborczej do rady państwa nie ma za posła tego zastępcę wejść do izby poselskiej.

Nadto proponował p. Starzyński odpowiednią zmianę §§. 29, 30, 37, 40 ordynacji wyborczej do rady państwa.

P. Wasilkowski podnosi, że w razie przyjęcia wniosku Starzyńskiego, który przedstawia się jako następstwo ustanowione dla Galicji proporcjonalnego prawa wyborczego, wybory w tym kraju staną się jeszcze bardziej skomplikowane. Mowca wnosi, aby odnośny ustęp wniosku p. Starzyńskiego został zmieniony w tym kierunku, aby w razie, gdy zabraknie zastępcy, mandat jego pozostał nieobsadzony.

P. Hruby zgadza się z wywodami mowy poprzedniej, proponuje jednakże dodatek do jego wniosku, w myśl którego aż do roz-

pisania nowego wyboru posła, względnie aż do opróżnienia drugiego mandatu, mandat zastępcy nie ma być obsadzony.

P. Wasilkowski zgadza się na to.

P. Abrahamowicz zaznacza, że ilekroć podejmowane są usiłowania, które mogą ewentualnie doprowadzić do modus vivendi między Rusinami a Polakami w Galicji, to poseł Wasilkowski stara się usiłowania te według możliwości osłabić i stosunki między Polakami a Rusinami w Galicji przedstawić jako nieprzerwaną walkę. Starania te jego nie mogą wpływać korzystnie na usposobienie szerokich warstw ludności w Galicji, gdy usiłowania zastępców obu narodów powinny do tego zmierzać, by istniejący rozdział w miarę sił usuwać. Co się tyczy wniosku o zmianę, jaki postawił p. Wasilkowski, to mowca zasadniczo nie ma przeciw niemu, musi jednakże wyrazić obawę, że z innej strony mogłyby być podniesione zarzuty, które streszczają się w tem, że przez przyjęcie podobnego wniosku stworzone będzie przeciwdziałanie do § 18 zasadniczej ustawy państwowej, a więc stan, którego obecne w Austrii ustawodawstwo nie przewidziało. O ile podobna wątpliwość nie będzie podniesiona, mowca gotów jest głosować za wnioskiem p. Wasilkowski, względnie p. Hruby.

P. Hruby zaznacza, że przez to nowe sformułowanie mniejszość w razie utraty mandatu przez zastępcę zostałaby zmagoryzowana. Jest wielkim pytaniem, czy mniejszość nie wolałaby w tym wypadku zupełnie nie być reprezentowaną.

Zastępcę rządu wskazuje na to, że ta nowa wersja wniosku odpowiadała wnioskowi wczorajszym. Mowca nie chce rozstrzygać kwestii, czy lepiej jest w razie, gdy zabraknie zastępcy, pozostawić mniejszość zupełnie bez zastępcy. Byłoby to bądź co bądź jednym wyjściem. Jeżeli komisja na to się zgodzi, to należałoby odpowiednio zmienić odnośny ustęp wniosku p. Starzyńskiego. Zastępcę rządu dalej podnosi, że środki, ustanowione w innych ustawach na wypadek opróżnienia mandatu zastępcy, niemożliwe są przy tajnym głosowaniu.

Poseł Głębicki oświadcza także, że pragnie przyjęcia wniosku Hrubyego, a chce jedynie skonstatować, że czwartą część wniosku p. Starzyńskiego żadną miarą nie jest proponowany w interesie Polaków w Galicji.

P. Gross zwraca się przeciwko wnioskowi p. Starzyńskiego, który wprowadza nowy element do naszego życia konstytucyjnego. Poleca komisji, aby metody wyborczej, zawartej w wniosku p. Starzyńskiego, nie przyjęła z powodu, że jest za skomplikowana, i raczej dopuściła do tego, by w danym razie poseł mniejszości w wyborze używał zastępcy przez posła większości. Mowca uważa to wprawdzie za niepraktyczne i niesprawiedliwe, ale w obecnych stosunkach za najbardziej wskazane.

P. Wasilkowski polemizował z p. Abrahamowiczem i oświadczył, że ze względu na wywody p. Grossa, wniosek swój, jakżeby zgodę swą na wniosek Hrubyego cofa.

Minister spraw wewn. bar. Bienert rozpraszając obawy podniesione przez p. Grossa co do wniosku p. Starzyńskiego.

Przemawiali raz jeszcze pp. Głębicki i Starzyński, poczem w głosowaniu wniosek Starzyńskiego, zawierający nowy §. 36 ordynacji wyborczej do Rady państwa, przyjęto wraz ze zmianą, zaproponowaną przez p. Hrubyego.

Z kolei zaproponował p. Starzyński reasumację głosowania nad §§. 29 i 30 celem dokonania pewnych poprawek. Reasumację uchwalono i proponowane przez Starzyńskiego poprawki bez dyskusji przyjęto.

Komisja przeszła do obrad nad § 36 t. j. obecnie § 37, dotyczącym ściślejszego wyboru.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Rząd ma nadzieję, że komisja dla reformy wyborczej skończy swoje prace do 10 października, a referat będzie gotów do 20 października. Nadto komisja będzie miała jeszcze załatwić projekt rządowy o czystości wyborów.

Z projektów pluralnego głosowania zyskuje najwięcej zwolenników projekt p. Tollingera, przynajmniej drugi głos temu wyborcy, który ukończył szkołę średnią albo i bez tej, jeśli zaczął rok 36 życia, jest żonaty i ma przynajmniej jedno dziecko.

Koło polskie a głosowanie pluralne.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie. W debacie poufnej nad systemem pluralnym uchwalono 31 głosami przeciw 8 następujący wniosek: Koło polskie wzywa polskich członków komisji reformy wyborczej, aby popierali wszystkie wnioski, które się oświadczą za systemem pluralnym, jeśli te wnioski zgadzają się z zasadami, jakie się wyłoniły w toku dyskusji.

Przewodniczącą Akrab polskiego w Sejmie bukowski Krzysztof Abrahamowicz przybył do Wiednia i wczoraj odbył dłuższą konferencję z przywódcami Koła polskiego wiedeńskiego w sprawie mandatu polskiego na Bukowinę.

Delegacja.

Wiedeń. Termin zebrania się delegacji w Budapeszcie urzędowo ustalony został na 26 listopada. Nie będzie nowych wyborów i delegacji, wybrani na sesję wiosenną, utrzymają swe mandaty i na sesję jesienną.

Z Rosji.

Z rady ministrów.

Petersburg. Na posiedzeniach rady ministrów w dniach 22 i 25 bm. przyjęto projekt przedłożony przez ministra spraw wewnętrznych w sprawie zmiany niektórych ograniczeń prawnych chłopów i innych osób, należących niegdyś do stanu obywatelskiego do placenia podatku. Do tych ograniczeń należą też różnice co do praw służbowych, przymusowe wystąpienie z gmin chłopów w razie przystąpienia do służby cywilnej lub uzyskania praw stanu, dalej przeszkody przy wolnym obiorze zajęcia, przy wolnym dostępie do szkół średnich i wyższych i dotyczące prawa przemieszczania się i praw majątkowych. Równocześnie ze zniesieniem wymienionych ograniczeń od 14 stycznia 1907 r. począwszy zaproponowano zniesienie podatku od głowy i solidarnego reżymu przy ściąganiu podatków. Dalej postanowiono zmienić niektóre dla chłopów wprowadzone ograniczenia na polu praw majątkowych, a mianowicie przepisy co do uregulowania podziału majątku rodzinnego, jakoteż postanowie-

nie, zakazujące chłopom nie posiadającym nieruchomości zaciągania zobowiązań wekslowych.

Rada ministrów zatwierdziła dalej przedłożony przez ministra spraw wewnętrznych projekt utworzenia z Baku wraz z okolicą, dalej z półwyspu Apszeron, jakoteż wyspy Nargen i wyspy Świętej (Ostrow Swiatoj) osobnych okręgów, podległych gradonaczalnikom.

W końcu zatwierdzono rozporządzenie ministra sprawiedliwości, nakazujące policyi, aby więźniom nakładała kajdanki, używane w podobnych wypadkach i w Europie zachodniej, mianowicie w celu zapobieżenia mnożeniu się wypadkom ucieczki zbrodniarzy podczas ich arestowania i przeprowadzania do arestów.

Arestowania i sądy.

Baku. Silny oddział konnicy i policyi otoczył onegdaj wieczór kawiarnię sebastopolską, gdzie odbywały się zgromadzenia anarchistów, komunistów i terrorystów. Gdy policya wtargnęła do środka, poczęli anarchiści strzelać. Policya odpowiedziała ogniem, 1 osoba została zabita, a kilka rannych. Podczas zamieszania kilku uczestników zebrania uciekło, innych uwięziono. Z kilku sąsiednich domów dano do policyi strzały rewolwerowe, na które policya również odpowiedziała ogniem. Później powiedziano, że kilku jeszcze anarchistów schwytano.

Odesa. Sąd wojenny skazał socjalistę Pokotyłowa, który zamordował dyrektora fabryki Kirchnera, na śmierć przez powieszenie.

Wrzenie wśród chłopów.

Moskwa. Według sprawozdań dzienników tutejszych powstanie chłopieckie, które wybuchło z okazji badania papierów rezerwistów w Wiatce, rozszerzyło się w okręgu Malmis. Powstanie objęło 70 wsi. Urzędnicy sądowi, których tam wysłano, musieli powrócić, nie nie wskazawszy, gdyż chłopcy obsadzili wszystkie ważniejsze punkty. Brak wszelkich wiadomości o urzędnikach tego okręgu. Zachodzi obawa o ich życie.

Agitacja w szkołach.

Petersburg (Ag. tel.). Na uniwersytetach i w innych szkołach ucznów się daje silna agitacja polityczna. W Kazaniu zamknięto tamtejszą szkołę realną. W Moskwie studenci są za otwarciem uniwersytetu aby mieć ognisko dla propagandy agitacyjnej. Prawie we wszystkich niedostępnych dla policyi auliach rozrzucają piśma rewolucyjne. W Dorpacie studenci rewolucyjnej bojkotują konserwatywnych Niemców i popierają agitację rewolucyjną studentów lotyńskich i estońskich. Dlatego też w naczelnych kołach przeważa pesymistyczne zapatrywanie na kwestię szkolną.

Zamachy i napady.

Petersburg. (P. Ag.) Kiedy wczoraj kasyer fabryk newskich wraz z asystentem przechodził przez podwórze fabryczne, niosąc 15.000 rubli, przemierzając na wypłatę robotników, napadło na niego, pomimo obecności kilkuset robotników, około dwudziestu nieznanych ludzi i zrabowało całą tę sumę. Napastnicy, grożąc rewolwerami, nie dali robotnikom podejść z pomocą kasyerowi. Rabusie uciekli, gubiąc po drodze 1300 rubli.

Poltawa. Ubiegłej nocy napadła banda uzbrojonych ludzi na dwór we wsi Kanonówce i zrabowała 10.000 rubli.

Moskwa. Pociąg towarowy, stojący na tutejszej stacji kolei Moskwa-Ryżan, opadli uzbrojeni ludzie i zrabowali kilka paczek z rewolwerami i ostrymi nabojami.

Petersburg. Wdowa po generale Trepowie otrzymała 300.000 rubli jako jednorazową odprawę.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Kopenhagi, że krąży tam pogłoski, według których rodzina cara rosyjskiego w miesiącu październiku przybędzie do Danii i zamieszka w zamku Fredensborg.

Rodzina carska znajduje się obecnie w Ławie Fińskiej, skąd łatwo może przybyć na wody duńskie. Obecnie w Kopenhadzie bawi już carowa rosyjska i brat jej krol grecki, podczas gdy królowa angielska już odjechała.

Pariz. Jeden z tutejszych dzienników dowiaduje się rzekomo z wiarygodnego źródła, że car wraz z rodziną przepędzi cały miesiąc październik w Biarritz.

Kopenhaga. Rosyjscy detektywi, którzy przybyli tu dla czuwania nad bezpieczeństwem carowej matki i w. ks. Michała, otrzymali depeszę z Petersburga, zalecającą im zwójną ostrożność i czujność. I policya duńska przypuszcza, że kilku anarchistów rosyjskich przybyło do Kopenhagi w celu wykonania zamachu na carową i w. księżkę. Wobec tego zastrzeżono wszelkie środki bezpieczeństwa.

Pariz. Hr. Witte, po przyjeździe w Frankfurt nad M. operacji, przybył tu i zabawi miesiąc. Następnie pojedzie do Brukseli, gdzie zięć jego, Naryszkin, jest sekretarzem poselstwa, a potem dopiero i po wstąpieniu raz jeszcze do Frankfurtu na konsultację lekarską, powróci do Petersburga.

Petersburg. Ambasador francuski w Petersburgu opuszcza wkrótce stanowisko swoje, połozenie jego bowiem silnie się zachwiała skutkiem podróży, jaką niedawno z własnej inicjatywy odbył na południe Rosji. Podróż ta miała cechę dość jawnej rewizji. Rząd francuski zrozumiał to niby, ale już zapóźno, p. Bompard bowiem zdolał już objechać wielki obszar Rosji.

Zjazd socjalistów.

Mannheim. Na wczorajszym posiedzeniu Zjazdu socjalno-demokratycznego mówił Bebel o masowym strajku i oświadczył między innymi, że nie jest zdania, aby w razie masowego strajku w Niemczech musiał nastąpić rozlew krwi. Nie będzie się brało przykładu z Rosji. W Niemczech nie rozpocznie się rewolucja strajkami masowym. „Nigdyśmy nie oświadczyli — mówił Bebel — że urządzimy rewolucję. Mamy nie z przyjemnością prą do rewolucji, ale w pewnych chwilach fale niezadowolenia tak — zbierają, że może nastąpić wybuch rewolucji. Lecz powiadam, jeśli nastąpi zamach na powszechne prawo wyborcze, gdyby chcieli nam zupełnie zabrać prawo koalicyjne, wówczas nastąpi chwila, w której wcale nie stałobyśmy wobec kwestii, czy chcemy, czy nie, gdyż musielibyśmy. Nie mam wcale wątpliwości, iż wtedy musielibyśmy iść w ogień.“

Powstanie na Kubie.

Hawana. Sekretarz stanu Taft donosi, że pertraktacje trwają w dalszym ciągu. Taft i Ba-

con starają się nakłonić Palmę do cofnięcia dyktaminy.

Ateny. Ks. Jerzy grecki przybył tutaj witany owacyjnie przez ludność.

Berno. Wczoraj zamknięto międzynarodową konferencję dyplomatyczną w sprawie ochrony robotników.

Petersburg. W najbliższym czasie będzie w Nowym Jorku otwarta filia rosyjsko-chińskiego banku.

To i owo.

Bajka na dobre!
Nie sztuka sudić, dobrze zabić sztuką!
Z bajki nauka.

Szedł chłop na jarmark, ciągnąc cielę na powrozie.
W lesie w wawozie.

W nocy burza napadła, a gdy wiatry świeżość,
W ciemności postrzągnął wilka po oesach, o błyskawicę,
Wiedząc o palce: jęł machać, nie myślaławy wiele,
Zamiast wilka co uciekł, zabił własne cielę.
Trafa się i nie w lesie, jak to każdy przysza:
Bomby: palka, — rzad: wilk, — a cielę: ołczyzna.
„St. pol.“ J. L.

Dział ekonomiczny.

β Podwyższenie taryf na drzewo. Poseł Battaglia z powodu interpelacji w Kole polskim księcia Ponieńskiego, otrzymał z ministerstwa kolejowego zapewnienie, że nie istnieje zamiar podwyższenia taryf na drzewo i gdyby kiedykolwiek taki zamiar miał być powzięty, to wprowadzenia go w czyn zależałoby od porozumienia się z miarodajnymi czynnikami politycznymi, oraz kołami interesowanymi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów dnia 27 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.
Pozenica gotowa od 7.50 do 7.70, pszenica na termin 7.30 do 7.50. Żyto gotowe 5.90 do 6.80, żyto na termin 5.40 do 5.60. Owies obrotowy gotowy 6.50 do 6.70. Owies obrotowy na termin 5.10 do 6.80. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75. Jęczmień browarniany 6.40 do 7.00. Rzepak 00.00 do 00.00. Linianka 00.00 do 00.00. Groch pastewny 6.00 do 6.80, groch do gotowania 3.00 do 3.00. Wytr. 5.80 do 6.00. Bobik 5.50 do 5.75. 00.00 do 00.00. Kukurudza 0.00 do 0.00. Chmiel nowy za 56 kilo 00.00 do 00.00, chmiel stary 00.00 do 00.00. Konieczna czerwona 45.00 do 55.00, konieczna biała 80.00 do 45.00, konieczna szwedzka 50.00 do 65.00. Tymotka 45.00 do 55.00. Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 86.25 do 86.50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekakontyngentowany 18.25 do 18.50.

Budapeszt d. 27 września 1906. Krowa w koronach i po 100 kg. Notowania pszenicy na październik 14.40—14.42, na kwiecień 14.06—14.08, żyto na październik 12.32—12.34, na kwiecień 13.00 do 13.02, owies na październik 13.64 do 13.66, na kwiecień 14.00 do 14.02, kukurudza na październik — do —, na maj 10.18 do 10.20, rzepak na sierpień 23.80 do 24.00.

Oferty: mienne.
— — — — —
Uposobienie: silne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 27 września 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austriackiego zakładu kredytowego 672.25, węgierskiego zakładu kredytowego 808.50, Anglobanku 315.00, Unionbanku 599.75, Banku dla krajów koronnych 441.25, Bankvereinu 554.00, Bodencreditu 1038.—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575.—, kolei państwowych 677.—, kolei południowej 179.75, tramwaju A. —, B. —, kolei Elbethal 453.00, kolei północnej 562.50, kolei czerwonobłękitnej 530.—, alpinu 607.50, Rima Marany 575.25, praskiego towarzystwa żelaznego 583.90, fabryki broni 543.—, tureckiej tytoniowej 117.00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa żelaznego 632.—, oblig. węg. inlemin. 94.55, renta majowa 95.90, austriacka renta koronowa 99.15, węgierska renta koronowa 94.85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98.35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.10, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100.50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111.00, 4-procentowe Banku kraj. 99.50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100.90, 5-procent. komunalne obligacje Banku kraj. —, 4-procentowe galicyjskie obligacje prop. 99.20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97.60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95.80, losy tureckie 161.50 mark 117.50, ruble 232.50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 77.20.

NADEŚLANE

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.)

